OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

Kupon premjowy [illegible] 1934 r.

Prenumerata miesięczna zł. 2·50 z odbiorem w administracji

10 gr.

Rok IV. Kraków, środa 27 czerwca 1934 Nr. 176

Starcia manifestantów z policją

Zaburzenia uliczne w Francji trwają

PARYŻ. (PAT.) Dzień wczorajszy znowu zapisał się szeregiem zaburzeń na prowincji. W Lorient odczyt przewodniczącego „Croix de Feu" płk. De La Rocque wywołał manifestacje ze strony miejscowych komunistów i socjalistów. Policja usiłowała wyprzec manifestantów z okolic gmachu, gdzie odbywało się zebranie. Dokonano szarży kawaleryjskiej, w czasie której wiele osób odniosło rany. Tłum obrzucał kawalerzystów kamieniami.

Do poważniejszych rozruchów doszło również w innym punkcie miasta, na bulwarze Jauresa, gdzie tłum przez chwilę był panem sytuacji. Wezwana straż ogniowa przystąpiła do rozpraszania tłumu przy pomocy sikawek. Manifestanci jednak poprzecinali węże gumowe.

Na miejsce przybyły posiłki żandarmerji i policji, które dokonały ponownej szarży. Wielu rannych przewieziono do szpitala. Wkońcu manifestantom udało się przedostać do kina, w którem odbywał się odczyt płk. De La Rocque. Sala kina została poważnie uszkodzona. Walki uliczne trwały do późnej nocy. Liczba rannych wynosi około 100 osób. Powyrywano i zniszczono m. in. ławki na bulwarach i ogrodzenia drzew. Dokonano około 150 aresztowań.

Również w miejscowości Anzin doszło do manifestacyj ulicznych z okazji 200-ej rocznicy odkrycia złóż węglowych. Tłum zgromadził się przed teatrem i zaatakował organizatorów widowiska, pod pozorem, że nadali oni uroczystościom charakter polityczny. Interwenjującą policję obrzucono kamieniami i krzesłami, zebranemi z werand kawiarnianych. Dopiero około północy nastąpił spokój. Policja dokonała kilkunastu aresztowań.

Przybycie gen. Debeney

Wczoraj o godzinie 17.50 pociągiem z Paryża przybył gen. Debeney, członek Najwyższej Rady Wojennej, w towarzystwie swego adjutanta kpt. Mery.

Na dworcu przybycia gen. Debeney oczekiwali wyżsi oficerowie Sztabu Głównego z szefem Szt. Gł. gen. Gąsiorowskim i zastępcą szefa Szt. Gł. gen. Kordjan - Zamorskim, dowódcą O. K. 1 gen. Jarnuszkiewicz, szef gabinetu ministra spraw wojskowych ppłk. dypl. Sokołowski, szef sztabu O. K. 1 płk. Winiarski, oficerowie komendy miasta z zastępcą komendanta miasta mjr. Czurukiem.

Poza tem, przybyli członkowie ambasady francuskiej z ambasadorem Laroch'em.

Na peronie Dworca Głównego ustawiła się kompanja honorowa 21 p. p. z pocztem sztandarowym i orkiestrą.

Gen. Debeney towarzyszyli od granicy polskiej płk. dypl. Kępański ze sztabu głównego oraz attache wojskowy ambasady francuskiej gen. D'Arbonneau.

W chwili przybycia pociągu orkiestra wojskowa odegrała hymn narodowy francuski.

Po powitaniu się z oczekującymi, gen. Debeney przy dźwiękach marsza generalskiego przeszedł przed frontem kompanji honorowej, a następnie przeszedł do salonu recepcyjnego Dworca Głównego.

Po krótkiem cerole gen. Debeney odjechał do przygotowanych dla niego apartamentów w hotelu Europejskim.

×

Przyjazd gen. Debeney man a celu dostosowanie do nowych warunków umowy wojskowej polsko - francuskiej, zawartej w r. 1921. W związku z tem oczekiwany jest przyjazd z Pikiliszek Marszałka Piłsudskiego, który ma powrócić do Warszawy we wtorek.

Krwawe żniwo teroru w Austrji

WIEDEŃ. (PAT.) W Kapfenberg w Styrji rzucono ubiegłej nocy bombę w podwórzu domu, gdzie mieściły się oddziały milicji. Bomba wybuchła, raniąc ciężko obecnego tam księdza Eibla, który zmarł dzisiaj wskutek odniesionych ran. Prócz tego zostały zranione dwie kobiety.

O godz. 5.45 w Wiedniu rzucono przez otwarte okno bombę do mieszkania przywódcy Eisernerringu Rudolfa Anderle. Żona i dzieci właściciela mieszkania odniosły lekkie rany.

Komunikat urzędowy ogłasza listę 394 urzędników państwowych, zawieszonych w drodze dyscyplinarnej w urzędowaniu przez komisarza związkowego do spraw personalnych, z powodu działalności politycznej. Z liczby tej 207 urzędników wydalono bezterminowo, z utratą pensji i emerytur, 187 zostało zawieszonych w urzędowaniu z jednoczesną redukcją uposażeń.

Dziennik Urzędowy ogłasza dzisiaj tekst ustawy o wprowadzeniu kary śmierci w normalnem postępowaniu sądowem, oraz ustawy o konfiskacie majątków z powodu zabronionej działalności politycznej.

Katastrofalna powódź w Indjach

KALKUTTA. (PAT.) Prowincja Assam nawiedzona została przez niezwykle ulewne deszcze, które spowodowały klęskę powodzi. W okręgu Gauhati utonęło 5 osób, a dwie poniosły śmierć wskutek zawalenia się mostu.

W rejonie Sylhaet wiele osób uniknęło śmierci w nurtach wezbranych rzek jedynie dzięki temu, że zdążyło schronić się na drzewa. Po opadnięciu wód znaleziono w biurze zarządu wód i lasów żywego tygrysa, który schronił się tam przed powodzią. Straty materjalne, wyrządzone przez powódź, są znaczne.

Bengal również ucierpiał wskutek powodzi. Wezbrane wody spowodowały wykolenie się pociągu w rejonie Dacca.

Od świtu do nocy

Minister Barthou przybył wczoraj do portu w Białogrodzie, gdzie powitali go członkowie rządu, personel poselstwa francuskiego, przedstawiciele kolonji francuskiej, towarzystw kulturalnych oraz członkowie towarzystwa przyjaciół Francji i sokoli.

Zakończył się lot okrężny dokoła Niemiec. O g. 5-ej wystartowały 92 maszyny, biorące udział w locie już o g. 13,15 wylądowały na lotnisku w Tempelhofie pierwsze 2 samoloty grupy berlińskiej, a o g. 133,52 przybyły dalsze 3 samoloty berlińskie typu Fieselera.

Zamach samobójczy sekretarza teatru

W mieszkaniu własnem przy ul. Marszałkowskiej 31 strzelił do siebie wczoraj wieczorem w zamiarze samobójczym Zbigniew Borkowski sekretarz Teatru Małego. W stanie ciężkim przewieziono go do szpitala Dzieciątka Jezus. Przyczyna samobójstwa nie ustalona.

Bunt na kanonierce

PARYŻ. (PAT.) Z Hawanny donoszą: załoga kanonierki „Cuba", składająca się z 12 ludzi, zbuntowała się w porcie Antilla. Wysłano oddziały wojska celem uśmierzenia buntu.

Demonstracja inwalidów w Paryżu

PARYŻ. (PAT.) Na placu Opery odbyła się wczoraj popołudniu manifestacja kilkuset b. kombatantów inwalidów, protestujących przeciwko dekretom oszczędnościowym, które zmniejszyły pensje inwalidzkie. Policja odebrała demonstrantom kilka transparentów.

Walka z bandytyzmem w Ameryce

LONDYN. (PAT.) Rząd Stanów Zjednoczonych postanowił wszcząć energiczną akcję przeciwko groźnym przestępcom. Departament sprawiedliwości opracował już szczegółowy plan działania w tym kierunku.

Za schwytanie bandyty Dillingera wyznaczono nagrodę 10 tys. dolarów, za schwytanie wspólnika Dillingera, niejakiego Lestera Gillisa, znanego również pod przezwiskiem Babface - Nelsona — 5 tys. dolarów. Za informacje, które doprowadzą do aresztowania Dillingera, rząd wyznaczył 5 tys. dolarów, a za informacje, które umożliwią aresztowanie Nelsona — 2.500 dolarów.

×

NOWY YORK. (PAT.) Ojciec słynnego bandyty, włamywacza i mordercy Dillingera, spokojny farmer ze stanu Indiana, otrzymał od przedsiębiorcy w tutejszem ogrodzie zabaw ludowych na „Coney Island" ofertę na „występy gościnne", przyczem staremu rolnikowi ofiarowano 500 dolarów tygodniowo wynagrodzenia. Staruszek odpowiedział, że musi si namyśleć, czy mu się to „opłaci".

Święto W.F. i P.W. w Spale

SPAŁA. W drugim dniu święta Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego napływały do Spały od rana nowe oddziały młodzieży, która w liczbie kilku tysięcy zjechała do Spały, by przed Pierwszym Obywatelem Rzeczypospolitej zademonstrować tężyzną fizyczną i sprawność sportową młodzieży polskiej, zarówno z miast jak i ze wsi. Prócz młodzieży święto zgromadziło licznych przedstawicieli rządu i wojska.

Uroczystości rozpoczęły się o godz. 9 poświęceniem i otwarciem obozu P. W. Kobiet w Borkach pod Spałą. O godz. 10-ej zaczęły przybywać na rozległy stadjon spalski liczne formacje młodzieży.

Pokazy rozpoczęły się od niezwykle efektownej defilady olimpijskiej.

O godz. 17-ej przy dźwiękach fanfar i następnie hymnu narodowego przybył na zawody P. Prezydent Rzeczypospolitej, powitany przez zgromadzone tłumy żywiołowemi okrzykami: „Niech żyje".

Po zawodach odbyło się rozdanie nagród przez Pana Prezydenta Rzeczypospolitej. Nagrodę przechodnią Pana Prezydenta (statuetkę) otrzymał Związek Strzelecki Wieluń — Powiat.

Po zawodach zebrana młodzież złożyła spontaniczny hołd Panu Prezydentowi, obrzucając jego lożę morzem kwiecia.

Rewizje i aresztowania w Warszawie

Wczoraj dokonały władze bezpieczeństwa na terenie stolicy szereg rewizyj. W związku z tem zostało zatrzymanych około 30 osób. Rewizje przeprowadzono wśród członków Poalej - Sjon— Lewicy oraz Bundu. Wśród zatrzymanych znajdują się wybitni członkowie tych stronnictw.

Pogłoski o rekonstukcji rządu Rzeszy

W niemieckich kołach politycznych duże wrażenie wywołały wizyty kanclerza Hitlera a później wicekanclerza Papena u prezydenta Hindenburga w jego posiadłości Neudeck. Wizyty w Neudeck wiążą się w historji politycznej Rzeszy z ważnemi zagadnieniami. Wobec tego, że ostatnie wizyty wypadły po słynnej mowie krytycznej Papena, ogólnie przypuszczano, że w Neudeck zapadnie decyzja w sprawach poruszanych przez Papena. Liczono się ogólnie z dymisją Papena. Tymczasem sprawa, jak głoszą pogłoski wzięła wręcz sensacyjny obrót. W najbliższych dniach ma nastąpić rekonstrukcja rządu, która pójdzie po linji wzmocnienia wpływów, atakowanych przez hitlerowców „reakcjonistów" z pod znaku Papena.

W skład rządu mają wejść wybitni przedstawiciele niemiecko - narodowych, a mianowicie słynny magnat prasowy i b. minister w gabinecie Hitlera Hugenberg oraz znany z antypolskich wystąpień b. min. z epoki przedhitlerowskiej Treviranus. Take rekonstrukcja rządu oznaczać będzie oczywiście porażkę radykalnego skrzydła hitlerowców.

Był czy nie był szpiclem carskim?

Radom żyje od kilku dni pod wrażeniem sensacyjnego procesu przeciwko redaktorom tamtejszych pism pp.: Franciszkowi Borowskiemu i Stanisławowi Wieczorkowi, oskarżonym o zniesławinie przez p. Adama Walczaka, któremu w licznych artykułach zarzucali pozostawanie na usługach carskiej żandarmerji.

Przed sądem przewinął się szereg b. bojowców, którzy w mniej lub więcej kategoryczny sposób wskazywali na haniebną rolę, jaką odegrał Walczak w okresie, gdy brać robotnicza krwawiła w walkach o niepodległość.

Walczak był prowokatorem! Tak zeznali świadkowie. Posłuchajmy, co mówili o oskarżycielu b. bojowcy.

Edward Gąsowski, członek zarządu Stowarzyszenia b. więźniów politycznych, b. legjonista I Brygady i b. bojowiec P. P. S. Frakcji Rewolucyjnej kategorycznie rozpoznał w Walczaku prowokatora carskiego, z którym konfrontowano go w kancelarji więzienia radomskiego w obecności naczelnika Starży Mirżyńskiego i kapitana żandarmerji Lustiga. Świadek Gąsowski stwierdził, iż czytał donos Walczaka. Na jego podstawie został skazany przez sąd wojenny rosyjski na zesłanie wgłąb Rosji.

Murarz Józef Młodawski, który nigdy nie należał do żadnej partji, stwierdził kategorycznie, iż był aresztowany w czasie obławy i sprowadzony do cyrku tu przy ul. Piaski 26, gdzie żandarmerja wespół z Walczakiem przeprowadzała rewizję.

Walczaka znał jako syna dróżnika. Po wyjściu z cyrkułu opowiedział o zajściu kolegom, którzy ostrzegali przed Walczakiem, mówiąc: „Strzeż się go, bo to szpicel"..

Św. Maksymiljan Kościński zeznał, iż dzięki Walczakowi aresztowano jego brata, przyczem ostrzegano go przed Walczakiem, jako człowiekiem, pozostającym na służbie carskiej ochrany.

Zkolei sąd odczytał zeznania św. Wł. Radomskiego, b. członka międzypartyjnej komisji do badania archiwów ochrany carskiej. Świadek stwierdził kategorycznie, że komisja opierając się na dokumentach, orzekła, iż Walczak był prowokatorem.

Kilku świadków oskarżenia usiłowało „bielić" p. Walczaka, dowodząc, że był to człowiek czysty.

Po zamknięciu przewodu sądowego — sędzia Lipski udzielił głosu oskarżycielowi adw. Wasilewskiemu, który dowodził, iż klient jego padł ofiarą nieuczciwości ówczesnego naczelnika żandarmerji rosyjskiej, pułkowni ka Wąsiackiego, gdyż ten niejednokrotnie dla interesu fałszował zeznania świadków.

To był jedyny argument obrony oskarżyciela.

Zkolei zabrał głos obrońca osk. Wieczorka, adw. dr. Maurycu Karniol z Warszawy. Mówca dał należytą odprawę wywodom oskarżyciela.

Jakież wzruszenie ogarnęło zebranych na sali rozpraw, gdy adw. Karniol kończył swe przemówienie takim zwrotem:

„Tu, w tej sali sądowej przesuwają się w tej chwili cienie męczenników, którzy polegli na szubienicach i w tajgach Sybiru. Przez tę salę sunie korowód cieni ludzi, których wydano na śmierć. Przesuwa się przed nami cień Pawła Świerczewskiego, wydanego przez Walczaka, a który zmarł w więzieniu z zadanych ra... To jest wielkie oskarżenie, które my wnosimy. Proszę o uniewinnienie osk. Wieczorka.

Następny mówca adw. Fenigstein, obrońca red. Borowskiego, stwierdził w swych wywodach, że na łamach pism było opublikowanych trzysta nazwisk i ani jedno nie okazało się nieprawdziwe. Walczak zmuszony był przez swoje władze przełożone w Ubezpieczalni do wszczęcia procesu o zniesławienie.

Następnego dnia sędzia Lipski ogłosił wyrok, którego mocą skazał obydwu podsądnych na dwa tygodnie aresztu i 100 zł. grzywny, gdyż, wedle przekonania sądu, nie przeprowadzili oni w 100 procentach dowodu prawdy.

Skazujący wyrok wywarł potężne wrażenie.

Oskarżeni zapowiedzieli złożenie apelacji.

Toczący się proces przypomniał dawnym szermierzom walk o niepodległość wiele szczegółów o b. prowokatorze i w związku z tem do oskarżonych zgłosili się dwaj nowi świadkowie, którzy wyrazili chęć złożenia przed sądem rewelacyjnych zeznań o Walczaku. Nastąpi to w Sądzie Apelacyjnym.

Banda terorystów przed sądem

Mieszkańcy schroniska dla bezdomnych „Polus" (Lubelska 30-32), przez szereg miesięcy terroryzowani byli przez grasującą na terenie „Polusa" bandę oprywszków. Członkowie szajki za czepiali powracających do schroniska, żądając okupu „na wódkę" w razie odmowy zaś— grozili zemstą. Gdy pogróżki nie skutkowały, rozzuchwaleni rabusie urządzali najścia na mieszkania, ograbiając swe ofiary z gotówki i zabierając zakupione artykuły spożywcze, w razie zaś stawianego oporu — niszczyli prowianty.

W związku z tem, do 15-kom. policji zaczęły napływać skargi, których liczba wzrosła do kilku dziesięciu. Władze bezpieczeństwa przystąpiły do likwidacji bandy, wyłapując stopniowo wszystkich 9-ciu uczestników, którzy, jak się okazało sa mieszkańcami Kamionka.

Oto ich nazwiska: Wacław i Józef bracia Kowalscy, Wacław Wiktorowicz, Michał Majewski, Józef Sęk, Henryk Tomczyk, Kazimierz Sergielewicz, Tadeusz Roszkiewicz i Ksawery Zieja. Na mocy decyzji sedziego śledczego, osadzono ich na Pawiaku.

W ub. sobotę wszyscy wyżej wymienieni (z pośród których dwaj odpowiadali z wolności) — stanęli pod eskortą 6-ciu policjantów przed Sądem Grodzkim III oddziału (Nowy Zjazd 3). Na rozprawę wezwano około 20-tu świadków i poszkodowanych, którzy złożyli obszerne zeznania i skargi o doznanych krzywdach i terorze, jaki znosili przez długi czas ze strony szajki opryszków. Po skończonych zeznaniach sąd odroczył ogłoszenie wyroku w tej sprawie do jutra. Zaznaczyć należy, iż od czasu uwiezienia tej szajki, w „Polusie" zapanował spokój.

Uczestnik wypraw „Szpicbródki"

przedterminowo zwolniony z więzienia

Prokuratura Sądu Apelacyjnego wydała przychylną opinję o przedterminowem zwolnieniu z więzienia mokotowskiego jednego z członków bandy Szpicbródki, Andrzejewskiego, który dokonał szeregu włamań.

Jak wiadomo banda Szpicbródki dokonała swego czasu włamania do Banku Polskiego w Częstochowie. Andrzejewski skazany na 2 lata więzienia zwolniony będzie przedterminowo o 4 miesiące na skutek opinji władz o wzorowym zachowaniu się w czasie odbywania kary.

Z braku towarzystwa

(S. F.) P. Wacław Gładysz siedział samotnie za stolikiem restauracyjnym, pił bez humoru już ósmy kieliszek wódki i czuł, że mu ten cudowny trunek bez towarzystwa absolutnie nie smakuje.

I dlatego gdy do restauracji wszedł p. Szmul Lewin, p. Wacław, choć go widział po raz pierwszy w życiu, skinął ręką i wskazał mu krzesło.

— Chodź pan tu i siadaj. Na pijemy sie.

P. Szmul jednak odmówił.

— Dziękuję. Nie piję.

— Chodź pan tu! — powtórzył spragniony towarzystwa p. Gładvsz. — Ja płace!

— Kiedy mnie sie nie chce pić.

Powtórna rozmowa dotknęła widocznie p. Gładysza, bo podniósł się od stolika, wziął delikatnie p. Szmula za krawat i spojrzał mu w oczy:

— Mówie po raz ostatni! Siadasz pan, czy mam ten rudy łeb o ściane rozwalić.

Pan L. rozejrzał się i, widząc, że na sali jest tylko sama restauratorka, która nie bedzie w stanie udzielić mu pomocy, skorzystał z zaproszenia i usiadł.

— Jak pan tak koniecznie prosi — westchnał — to ja coś zjem... Bo pić mnie nie wolno... Wątroba mnie uciska.

I p. Szmul wziął karte restauracyjną do reki, żeby coś wybrać. Ale p. Gładysz wyjął mu ja z reki.

— Nie pan jeść nie będziesz — oświadczył. — Do żarcia mnie towarzystwo niepotrzebne .Zjeść sam potrafie. Ale wódka w pojedynkie w gardło nie idzie. Musze do kogoś przepić... Znakiem tego napijemy sie... Gospodyni! Jeszcze jeden kieliszek.

I choć p. Szmul wymawiał sie chorobą, nic nie pomagało. P Gładysz wysuwał pięść i tłumaczył łagodnie:

— Poco pan masz po mordzie dostać? Dziesięć kieliszków tyle nie zaszkodzi, co raz moją pięścią w nos!

P. Szmul więc musiał pić! Przy czwartym kieliszku zakręciło mu się w głowie i spadł z krzesła. Ale towarzysz podniósł go i nalewał dalej. Przy ósmym kieliszku p. Szmulowi zrobiło się niedobrze, a przy dziesiątym padł na kolana i zaczął prosić o litość...

— Już rozbijaj pan głowe o ścianę! — ryczał. — Ale więcej nie moge.

P. Gładysz machnał pogardli wie ręka, wstał zniechęcony od stolika i oświadczył gospodyni, że rachunku nie zapłaci bo nie ma ani grosza. Gospodyni podniosła alarm, zjawił sie policjant, a ponieważ p. Szmul również odmówił zapłaty więc obydwaj panowie znaleźli sie wkrótce przed sądem.

— Wysoki sądzie! — opowiadał p. Lewin ze łzami w oczach. — Ja tylko wszedłem zobaczyć, czy niema kolegi, a ten pan mnie wział z siła i mnie kazał pić. Ja po tej wódce jeszcze teraz jestem chory.

Ponieważ p. Gładysz przyznał się lojalnie, że tylko on stawiał i w sądzie rachunek uregulował, wiec sąd tylko jego skazał na tydzień aresztu i karę mu zawiesił.

Program radjowy

ROZGŁOSNIA WARSZAWSKA

6,30 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 6,35 Muzyka popularna (płyty). 6,38 Gimnastyka. 6,53 Muzyka (płyty). 7,05 Dziennik poranny. 7,10 Muzyka (płyty). 2,20 Chwilka dla pań domu. 7,30 Rozmaitości. 12,05 Codzienny przegląd prasy polskiej. 21,10 Muzyka popularna (płyty). 13.00 Dziennik południowy. 13,05 Audycja dla dzieci młodszych. 13,20 Chóralne fragmenty z oper (płyty). 13,55 „Z rynku pracy" 14,00 Wiadomości o eksporcie polskim. 14,05 Wiadomości gospodarcze. 16,00 Koncert zespołu gitarzystów. 17,00 „Skrzynka P. K. O." 17,15 Trio kameralne. 17,45 Muzyka popularna (płyty). 18,00 „Przestrogi dla budujących dom dla siebie". 18,15 Recital śpiewaczy Stanisławy Korwin - Szymanowskiej (sopran). 18.45 „Harcerstwo, jako nowoczesny ruch wychowawczy" (Pogadanka). 18.55 Chwilka lotnicza i przeciwgazowa". 19,00 Rozmaitości. 19,15 Muzyka salonowa i taneczna. 19,50 Wiadomości sportowa. 20,00 „Myśli wybrane". 20.02 „Wiadomości rolnicze". 20,12 „Bal w Savoy'u" — Operetka w 3-ch aktach. 22,30 Odczyt. 22,45 Muzyka taneczna (płyty).

POWTÓRZENIE „BALU W SAVOY'U"

Głośna premjera sezonu zimowego, słynna operetka Pawła Abrahama p. t. „Bal w Savoy'u" zostanie na liczne żądania powtórzona dziś. W operetce tej główną partję kobiecą Magdaleny odtworzy znana śpiewaczka operowa Maryla Karwowska, rolę markiza wykona doskonały odtwórca tej postaci Aleksander Wasiel. Oprawa muzyczna jest bodaj że najlepszem dziełem tego kompozytora i ukazuje się w pełni niezwykłego bogactwa i blasku.

Konkurs zadań i ciekawych pytań

Dziś podajemy dalsze zadania 7-ej serji:

3. HASŁO CYFROWE

Zastąpcie cyfry literami, a otrzymacie aktualne hasło:

1. 2. 3. 4. 5. — 6. 7. 8. 9. 10 i — e. 12 — m. 6. 13. 12 a. — n. 2. 3. m. 5 — 4. 7. r. z. 5 — b. 3. z. — 14. l. 7. 15. 16.

4. PYTANIE SPORTOWE

JAKI SPORT INTERESUJE CIĘ NAJBARDZIEJ I DLACZEGO?

Przypominamy, że czas pomyśleć o wysłaniu (w środę najdalej) rozwiązań i odpowiedzi 6-ej serji! Nadesłane po terminie nie będą uwzględnione.

Kupon zadań i pytań
Nr. kuponu 2
Nr. gazety 176

Wesoły Kącik

KWIACIARKA



— Jak idzie handel? — spytałem właścicielki straganu z kwiatami, panny Ludwiki.

— Jak krew z nosa.

— Niech pani nie narzeka. Ma pani tak piękny, pachnący towar.

— A co mi z tego, że towar pachnie? — Niech śmierdzi choroba, byleby szedł.

— Przecież najwięcej kwiatów kupują ludzie zakochani. A zakochanych nie brak.

— Zakochanych nie brak, prosze pana, ale diabła ich miłość warta. Przedwojenny zakochany, to forsę rzucał na prawo i na lewo. A te dzisiejsze o każde pięć groszy tak się targuja, że kiszki z człowieka wypruja. Na przykład taki fakt, jak miałam wczoraj.

Przyszedł facet i powiada:

— Zrób mi pani ładny bukiecik, bo to dla ukochanej osoby.

Zrobiłam, ułożyłam i podaję cenę. A ten jak się nie zacznie targować! Wymyśla mi, że to zdzierstwo, że to wyzysk! Z godzinę się targował, aż się spocifam.

— Jak panu — mówie — nie wstyd? Żeby się dla ukochanej osoby o 5 groszy targować?

— Wstydu — powiada — nie ma! Forsy się na ulicy nie znajduje. A 5 groszy pieniądz.

Tak mnie zmeczył, że mu za własną cenę oddałam. A on wtedy zapłacił i powiada:

— Interes interesem, a miłość miłością. Właśnie pani jest tą ukochaną osobą, dla której te kwiaty kupiłem. Przyjm pani w dowód miłości te skromną wiązankę.

— A co pani na to?

— Idź pan — powiedziałam— na złamanie karku. Takich wytargowanych kwiatów nie przyjmuję!

I rzuciłam mu ten bukiet w pysk. Niech wie, idiota jedna, że kwiaty rzecz za delikatna, żeby sie o nie jak o cebule, targować.

— A kto u pani więcej kupuje? Kobiety czy mężczyźni?

— Kobiety. Ale te jeszcze gorsze. Za 5 groszy cały kosz chciałaby kupić. Jedna tu taka przychodziła panienka. Słodka taka w mowie. Nigdy nie powiedziała „kwiaty" albo „róże", tylko zawsze „kwiateczki", „różyczki".

Przychodzi ostatnio, wszystkie kwiaty obmacała, wybrała sobie bukiet i daję mi 10 groszy.

— Więcej — powiada — za te kwiateczki nie dam ani grosiczka.

— To nie! — mówie.— Mniej jak 50 groszy nie wezme.

— Te kwiateczki —upiera sie sa warte tylko 10 gr.

Złość mnie wzięła, bo mnie sama 30 kosztuje.

— Idźże — mówie — panieneczka do ciężkiej cholereczki na złamanie rączek i nóżek.

I poszła. Taka dziś klientel I jak tu wyżyć?

Napoleon Sadek

Niedola włókniarzy

(B. J.) Przemysł włókienniczy zatrudniający jeszcze do niedawna półmiljonową armję robotniczą, stacza się powoli na dno upadku. Wielkie fabryki łódzkie i bielskie przestały dymić gardzielami swych kominów, a rzesze robotnicze w ponurych korowodach wyległy na bruk, aby nie wrócić więcej do swych warsztatów pracy. Kapitaliści „zabezpieczywszy się" dostatecznie na wypadek „bezrobocia", opadli ciężko w wygodne fotele, a zredukowani nędzarze urządzają smutne pielgrzymki do urzędów pośrednictwa pracy i do komitetów rozdawnictwa głodowych porcyj żywnościowych.

Przy egzystujących dotychczas warsztatach włókienniczych znajduje jeszcze pracę około stu tysięcy robotnic i robotników tkackich, ale i ich los dzisiejszy, godny jest pożałowania.

Na terenie Warszawy najsilniej reprezentowana jest wytwórczość taśm gumowych i jedwabnych, materjałów cienkich, trykotów, koronek i firanek. O tych ostatnich gałęziach przemysłu włókienniczego pisaliśmy wyczerpująco w związku z wydarzeniami w fabryce Szlenkiera. O innych gałęziach tkactwa informują nas sami pracownicy:

— Przemysł taśmowy reprezentowany najsilniej w Warszawie zatrudniał jeszcze do roku 1930 ponad tysiąc samych tkaczy wykwalifikowanych, nie licząc kilku tysięcznej rzeszy pracowników przygotowawczych i pomocniczych. Fabryki chodziły na kilka zmian, aby tylko na dążyć w obsługiwaniu rynków krajowych. Dziś wszystko zamarło. Przy pracy pozostało najwyżej 10 proc. robotników.

— Jakie przyczyny złożyły się na ten stan?

— Przedewszystkiem konkurencja Wolnego Miasta Gdańska. Właśnie w roku 1930 powstały na terenie Gdańska liczne niemieckie fabryki wyrobów taśmowych, które zalewać poczęły swemi towarami rynek polski. Z uwagi na obciążenia podatkowe, dostawę surowca i t. p. konkurencja jest nie do wytrzymania. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że w Gdańsku wyrabia się tylko część naszego zapotrzebowania, a resztę przemycają z Niemiec i dostarczają naszym odbiorcom, jako towar gdański.

— Czy przemysłowcy interwenjowali w tych sprawach u odpowiednich czynników?

— Owszem. Zwracano się do Rządu, ale interwencja nie odniosła żadnego skutku ze względu na istniejącą konwencję handlową z Gdańskiem.

— Jaki jest ogólny stan robotników włókienniczych?

— Niema fabryki, któraby pracowała przez pełny tydzień. Pracuje się zazwyczaj 2 do 3 dni w tygodniu. Do tego zwrócić należy uwagę, że w większości fabryk praktykuje się urządzanie przerw, trwających po 5 miesięcy w roku. Jeśli idzie o t. zw. „elitę tkacką" składającą się z sił pierwszorzędnych i wykwalifikowanych, to ci zarabiają jeszcze dziś po 80 złotych tygodniowo, ale zarobek robotnika włókienniczego, przy zastosowaniu dni redukcyjnych nie przewyższy tygodniowo 12 — 16 złotych. Przy takich zarobkach trudno mówić o jakiej takiej ludzkiej egzystencji. Z chwilą na dejścia przerwy po sezonowej w większości wypadków robotnicy nie mogą korzystać z zasiłków bezrobocia, bo nie mają przepracowanej przepisowo ilości dni w roku.

Obraz najskrajniejszej chyba niedoli tkaczy przedstawia nam jeden z trykociarzy:

— Jeszcze kilka lat temu pracowało w trykociarstwie około 500 wykwalifikowanych sił, których zarobki tygodniowe sięgały nawet do 150 złotych. Z tych pięciuset osób pozostaje dziś przy pracy najwyżej 15 ludzi, którzy pracują tylko 3 miesiące w roku i zarabiają maksymalnie po 40 złotych na tydzień.

— A co się dzieje z resztą?

— Reszta? Zmieniła zawód na bezrobotnych. W całej Warszawie zatrudnionych jest nie więcej, jak 10 proc. pracowników z branży włókienniczej. Na miejsce dawnych fabryk potworzyło się moc warsztatów chałupniczych, w których „majstrowie" kontentują się często pół tora złotowym zarobkiem dziennym!

Ludzie stroją się dziś jeszcze w „modne" angielskie materjały, wytworne panie przystrajają swe kształty w zagraniczne fatałaszki, a włókniarz polski zacisnął przywykłe do pracy dłonie i ponurym wzrokiem zapatrzył się na porastające kurzem warsztaty fabryczne. Nie ma dziś dla niego żadnej nadziei, w kierunku polepszenia głodowej egzystencji. Nie chca zawarczeć krosna, nie chcą zadymić kominy fabryczne — bo światem zawładnął kryzys!

Musimy zrozumieć!

Ze sfer szewców otrzymujemy następujący głos:

Dobrobyt jednostki jest dobrobytem społeczeństwa. Musimy sobie powiedzieć, że jesteśmy jako jednostki związane w jedna całość zawodową, społeczną, narodową: musimy zrozumieć, że osłaniając krzywdzicieli naszych, czynimy krzywdę sobie, rodzinie i państwu. Nie jesteśmy krajem wielkiego przemysłu na wzór Ameryki lub innych państw uprzemysłowionych, jesteśmy krajem biednym, krajem rolnika i drobnego rzemieślnika.

Państwo drobnego rzemiosła zawsze nosi swoisty charakter. Polski rzemieślnik nie pogodzi się z tą myślą, że przestał być człowiekiem, stał się automatem, maszyną, nie pogodzi się, że jest towarem, dającym się wymienić na pieniądze. Nie pieniądz jest wartością polskiego rzemieślnika, a zamiłowanie w pracy zawodowej.

Tu należałoby zwrócić uwagę na wszystkie drobne warsztaty pracy: otoczyć opieką rządu, nie dopuszczać wyzysku, zrozumieć wysiłki i poświęcenie dla zawodu. Wpływy ludzi niepowołanych paraliżują całą gospodarkę państwową. Wszystkie zawody są obstawione pasożytami posiadającemi niewielki a dobrze zorganizowany kapitał i żerują na zawodach i państwie.

W zawodzie szewckim istnieją warsztaty półsamodzielne i chałupnictwo. Półsamodzielne warsztaty, które otrzymują od nakładcy połowę towaru: na kupno drugiej połowy otrzymują kartkę o wartości 50 proc. inaczej kartka upoważnia pracobiorcę do otrzymania w wyznaczonym sklepie przez nakładcę niby na złotych 100, a towaru otrzyma za zł. 50 (cała dzielnica północna ściśle się tej zasady trzyma).

Chałupnik otrzymuje wszystek towar i czasem ubezpieczenia.

Tysiące faktów przesuwa się nam przed oczami, jak np. zajęcie rzeczy, eksmisje, niewypłacalność.

Jak przykro jest patrzeć, kiedy zostaje wyrzucony na bruk człowiek, który pracował po 100 godzin tygodniowo i nie miał czem zapłacić komornego! Takiem człowiekiem jest szewc, który za sto tygodniowy tydzień pracy zaledwie zarabia od 10 do 20 zł. Nie mógł z zarobionych pieniędzy sklecić budżetu, a mając drobne dzieci ratował je od głodu, nie płacąc komornego. Nie podlega ustawie o moratorjum mieszkaniowem, bo pracuje. Bywały takie wypadki, kiedy mu się szydło złamie, że niema zaco kupić drugiego i musi stanać z robotą. Biegnie do kupca z prośbą o parę złotych, które mu się należą. Kupiec mówi: — Nie mam pieniędzy. Pan przyjdzie za 3 dni.

Warsztat nieczynny z braku 10 groszy! Taki obywatel swego pracodawcę jeszcze przed podatkami chroni, nie przyznaje się dla kogo robi, wszystko przyjmie na siebie, bo się ratuje od głodu. A ów kupiec ubezpieczalni podatków nie płaci!

Jest takich pasożytów w Polsce dziesiątki tysięcy. Miljony traci skarb państwa, lojalni obywatele, zjadani przez konkurencję rekinów, a my precz czekamy na swą kolejkę eksmisji i tak czekać możemy całe dziesiątki lat.

Trzeba pracować!.. Rekinów pod pręgierz!

Musimy zrozumieć krzywdę swoją i państwa.

A więc do pracy organizacyjnej nad polepszeniem bytu zawodów i walki z złodziejami całego państwa.

Józef Borzęcki
Bugaj 19 — 2

Warszawa, 18 czerwca 34 r.

Solidarna akcja robotników „Perkuna"

Załoga robotnicza fabryki „Perkun" trwa w dalszym ciągu przy strajku i czyni wszelkie starania o wyegzekwowanie swych należności.

Jak już informowaliśmy Czytelników w jednym z ostatnich artykułów o „Perkunie", wysunięta została propozycja przejęcia fabryki przez personel biurowy, któremu dyrekcja zalega również pensje w kwocie około 40 tysięcy złotych. Przejęcie to byłoby do pomyślenia naturalnie tylko wtedy, gdyby urzędnicy znaleźli odpowiednich finansistów i uzyskali poparcie Ministerstwa Spraw Wojskowych. Ze względu na fakt, że przeprowadzenie tych zamierzeń zabezpieczyłoby robotnikom dalszą pracę, delegacja gotowa była pójść na pewne ustępstwa i w tym celu rozstrzygnięcie tej kwestji wyznaczono na dzień wczorajszy. Konferencja nie doszła jednak od skutku, bowiem domniemany przyszły zarząd urzędniczy fabryki prosił o dwudniową zwłokę i zobowiązał się udzielić konkretnej odpowiedzi w poniedziałek, dn. 25 b. m.

Bezpośrednio z szeregów „perkunowców" dowiadujemy się, że część robotników wystarała się o świadectwa ubóstwa i wniosła skargi sądowe o przysądzenie im należności, oraz o zabezpieczenie ich na ruchomościach firmy. Akcja prowadzona jest bardzo solidarnie i żaden robotnik nie występuje do władz indywidualnie. W razie dojścia do licytacji fabryki — wszyscy robotnicy dołączą swoje pretensje.

Wielkie znaczenie radja

Do zamierzchłej przeszłości należy ta epoka, kiedy radjo było rozrywką kobiety, która miała zadużo czasu. Dziś, przeciwnie, posługuje się radjem ta kobieta, która ma mało czasu, a jeszcze mniej pieniędzy. Dawniej taka szara pracownica, taka zaharowana po uszy matka i pani domu, która naprawdę panuje tylko nad martwemi rzeczami, a wszystkim żywym istotom w domu służy od rana do wieczora, — była czemś w rodzaju parjasa, nazawsze odciętego od świata.

Koncert, teatr, odczyt? Ach, jakżeby rada była oderwać się na parę godzin od rzeczywistości, która wciągała ją, jak trzęsawisko i nazawsze topiła w otchłani codziennych drobiazgów, — przenieść się w inny świat, gdzie panuje wiedza i sztuka.

Ale gdyby nawet były pieniądze na kupno biletu, to skąd wziąć elegancką suknię, jak zdobyć się na dobrego fryzjera, na manicure, na wytworne obuwie, na nową torebkę, na te wszystkie czarujące drobiazgi, których brak w dotkliwy sposób sygnalizuje fatalne samopoczucie.

A ze świadomością, że się wygląda źle, nieelegancko, nieinteresująco, żadna kobieta nie pójdzie tam, gdzie się idzie, żeby oglądać innych i samej być widzianą.

Więc kobieta zostawała w domu z goryczą w sercu i z poczuciem głębokiej krzywdy.

A dziś? Dziś, gdy chce posłuchać koncertu, nie zaczyna od wybierania najpiękniejszej tualety w szafie, tylko od wyboru najwygodniejszego miejsca i najmniej krępującej sukni. Otulona w szlafrok lub piżamę wciska się w zaciszny kąt otomany lub tapczana i, ze słuchawkami na uszach, poluje na dźwięki, płynące z oddali.

I nie czuje się już wyrzuconą poza nawias życia. Przeciwnie. Dzięki radju utrzymuje stały kontakt z całym światem. Słucha przemówienia Roosevelta za oceanem, uczestniczy w przygodach naszej ekspedycji polarnej na Wyspie Niedźwiedziej, asystuje rewji trzeciomajowej, świętu morza, konkursom hippicznym, meczom tenisowym i t. p.

Przykuta do miejskich dusznych murów, może słyszeć śpiew słowika w odludnym parku. Unieruchomiona na zapadłej prowincji, przenosi się uchem w gwarne środowisko stołecznego dancingu. Pozbawiona intelektualnych rozrywek, lub możności dokształcenia się, czasem poprostu do niego należycie nie przygotowana lub za leniwa, żeby zmusić się do pracy nad sobą, w krótkich radjowych odczytach i feljetonach znajdzie bodziec i źródło wiedzy, nie sięgając nawet po encyklopedję.

O tem, że radja słuchać można przy wszelkiej domowej robocie, wie już dziś każda kobieta. Ale zapewne nie zdaje sobie sprawy, ani ona, ani jej otoczenie, do jakiego stopnia radjo (rzecz prosta racjonalnie stosowane) wpływa dodatnio na uspokojenie nerwów.

Kobieta zasłuchana nie może ani się irytować, ani niepokoić, ani spieszyć. Muzyka wciąga ją w swój rytm zewnętrzny, wyznaczając jednocześnie wewnętrzny rytm jej życia.

Oddala ją od powszedniości i pospolitości, zbliża do niej piękno, pogodę i radość życia. Każe jej pulsom bić zgodnie z tętnem wszechświata. Radjo to życie ułatwione i uskrzydlone zarazem. Radjo zdążyło już wrosnąć w nasze życie. Nowoczesna kultura wbudowała je w nasz dom, uczyniła je jego cząstką organiczną, podobnie jak przewody elektryczne, rury wodociągowe i gazowe.

Radjo to na naszym terenie domowym ekspozytura wszechświata, luneta, rozjaśniająca i zbliżająca kształty dalekie i zatarte.

A wreszcie radjo — to pogotowie ratunkowe. Ileż to razy nadciągającą burzę domową rozproszyła arja z Madame Butterfly, której koniecznie trzeba było wysłuchać, ileż to razy Szczepko i Tońko są konduktorem, odprowadzającym nadmiar elektryczności temperamentów rodzinnych.

Dwoje ludzi, choćby zażarci byli na siebie, jak lwy, z chwilą, gdy nałożą słuchawki, stają się podobni do łagodnych baranków. Trudno się przecież kłócić, słuchając Carusa lub Kiepury.

Coś dla Pani



Występujące żyły wcale nie zdobią pięknych rączek pani. Panie, które używają dużo sportu, powinny nosić na kostkach rąk elastyczne bransolety ze skóry.

180 miljonów na wystawę międzynarodową

Odbyło się posiedzenie komitetu wystawy międzynarodowej, na którem wysłuchano wniosków specjalnej komisji co do wyboru terenu przyszłej wystawy. Komisja ustaliła, iż najlepiej nadają się tereny przybrzeżne według projektu inż. Nagórskiego. Zatem wystawa urządzona będzie nad brzegiem Wisły po stronie praskiej pomiędzy mostami Poniatowskiego a przyszłym mostem od Karowej. Poza tem włączony ma być park Paderewskiego i ewentualnie część terenu Saskiej Kępy.

Koszt budowy mostu od Karowej oblicza się na 50 do 80 miljonów złotych, koszt obramowania brzegów i urządzenia bulwarów — 25 miljonów zł. Postawienie budynków wyniesie 75 miljonów złotych. Inne wydatki związane z uporządkowaniem komunikacji i t. d. doprowadzeniem wody, kanałów, oświetlenia i t. p. wyniosą 20 miljonów złotych. Gdyby włączono do terenów również Saską Kępę koszt wystawy byłby większy.

Nowe książki

Aleksander Kroński. Straż Obywatelska m. st. Warszawy 1915 roku. Wyd. B. członków Straży Obyw. m. st. Warszawy. Skład główny: M. Arct, Nowy Świat 35.

Jest to jedyna publikacja o b. Straży Obywatelskiej, którą mamy jeszcze doskonale w pamięci jako instytucję, cieszącą się dużym szacunkiem i posłuchem w czasach ciężkiej okupacji niemieckiej. Była to przecież do pewnego stopnia niezależna władza polska, to też garnęły się do niej tłumy. Pracowała też Straż z całem poświęceniem, z narażeniem swego życia. Organizowała się z uporem i wytrwałością niezwykłą, walcząc o niezależność z prezydentem policji niemieckiej.

Niewielką i tanią (cena 1 zł. 25 gr.) książeczkę p. Krońskiego czyta się z wielką satysfakcją, gdyż zwięźle ale wyczerpująco omawia historję Straży Obywatelskiej.

PIEKIELNA MOC

Prawdziwe dzieje osób, uwikłanych w sieć szatańskich pokus i zasadzek

— Tak, ty jesteś największym zbrodniarzem — cisnął Rel w twarz Felkowi, — bo, mów, co chcesz: jeżeli nawet kto inny ma mi zadać cios śmiertelny, faktycznym moim zabójcą jesteś ty... ty, w którego żyłach płynie moja krew... ty, syn mój, choć ze zbrodni spłodzony, ale syn!... Gdy zostaniesz ojcobójcą, nic nie zmaże z twej ręki krwawej plamy ani przekleństwa, którem cię spiorunuję w ostatniej chwili mojego żywota!...

Pieniąc się cały, Felek krzyknął:

— Zbrodniarzu, zabiłeś moją matkę, mam więc prawo być dla ciebie bez litości!

— Jakiem prawem mnie o to oskarżasz ty, który za chwilę zabijesz własnego, rodzonego ojca?!? Ja zabiłem z miłości obcą kobietę, która mi się wymykała z rąk, ty zaś chcesz uśmiercić własnego ojca z nienawiści najzupełniej nieuzasadnionej, bo nic ci złego nie zrobiłem!... Precz, ojcobójco!... Precz!...

Pod naporem tych słów Felek cofnął się o krok...

Opanował go trwożny lęk...

Spojrzał na Rela...

Niestety, nie mogło być żadnych wątpliwości...

W jego rysach, steranych wiekiem, zniekształconych żarem namiętności i ohydą zbrodni, jednak najwyraźniej poznawał podobieństwo do swoich...

I nagle odezwał się w nim potężny głos wewnętrzny, krzyczący, że nie ma prawa zabijać rodzonego ojca, choćby to był zbrodniarz najpodlejszy...

Jakaś niespodziewana, tajemna siła, niepowstrzymana i niepokonana, zatrzymywała jego już podniesioną karzącą dłoń...

Straszliwy głos wołał w nim zajadle:

— To twój ojciec!... Nie masz prawa zadawać śmierci temu, który dał ci życie!

Na obliczu Felka nietrudno było wyczytać, jaką zażartą i zaciekłą walkę staczał sam ze sobą.

Rysy mu się wykrzywiły w grymasie najokrutniejszego bólu...

Rel widocznie zdał sobie z tego sprawę, bo oto tajemny błysk nadziei nagle rozjaśnił mu lica...

Znalazł jakby oparcie, za które mógł się chwycić, aby nie runąć w przepaść, grożącą mu śmiercią, zdawałoby się już niechybną...

Widział, że system roztkliwienia jest bodaj najskuteczniejszy, uderzył więc w tę nutę...

Jęknął żałośnie:

— Odwołuję się do twego miłosierdzia, synku!... Błagam cię o litość nad twym nieszczęsnym ojcem!...

Nagle twarz jego przybrała wyraz śmiertelnego lęku...

Oczy mu wylazły z oczodołów...

Skomlał, jak bity pies, drżąc na całem ciele:

— Ja nie chcę umrzeć, nie chcę!... Boję się, boję się śmierci!...

Znów padł na kolana i wył:

— Patrz, oto błagam cię na klęczkach!... Możesz ode mnie żądać, czego zechcesz!... Tylko nie zabijaj!... Chcesz, żebym gdzie zniknął? Powiedz słówko, a jutro wyjadę pierwszym pociągiem choćby na koniec świata...

Milczenie Felka ośmieliło Rela, potwórzył więc:

— Przekonasz się!... Jeżeli mi nie wierzysz, możesz mnie odprowadzić na dworzec!... Przy tobie kupię bilet, dokąd tylko rozkażesz... Paszport zagraniczny mam roczny i wielokrotny...

Potem widocznie jeszcze nowy pomysł wpadł mu do głowy, bo sam zaproponował:

— Albo może chcesz, żebym wstąpił do klasztoru? Mogę... Wszystko jedno, w kraju lub zagranicą.. Tu do Franciszkanów, albo zagranicę, naprzykład, w Hiszpanji do Trappistów... ten klasztor to więcej, niż grób...

Unosił się coraz bardziej i wołał rozpaczliwym głosem:

— I tam będę się kajał!... Pokutował!... Powinieneś mi to umożliwić!...

Widząc, jak Felek, widocznie zniecierpliwiony, zmarszczył brew, Rel znów jęczał żałośnie:

— Łaski, litości, miłosierdzia!... Syn nie zabija ojca, choćby najgorszego zbrodniarza... Powinien mieć choć tyle wyrozumiałości, aby umożliwić ojcu odkupienie win... skoro stary ojciec, skruszony grzesznik, nie chce umrzeć, zbrukany zbrodniami... pragnie resztki swego życia poświęcić odkupieniu win...

Twarz Felka była niewzruszona...

Rela doprowadzało to do ostatecznej rozpaczy...

Błagał:

— Szepnij choć słówko... Daj choć iskierkę nadziei... Choć cień przebaczenia...

Nie widząc zaś nawet najmniejszego błysku wzruszenia w oczach Felka, Rel niemal wpadł w obłęd...

Był to widok przejmujący i straszliwy zarazem...

Rel, klęcząc, obejmował Felka za nogi, całował mu stopy, walił głową o podłogę, wyjąc przytem, jak nieboskie stworzenie...

Tarzał się u stóp syna, całując proch z pod jego nóg, gdy Felek, przerażony, cofał się coraz bardziej wtył...

To już było ponad siły Felka, młodzieńca o tkliwem i dobrem sercu...

Zabrakło mu sił do dalszej walki...

Rzekł zmienionym głosem:

— Jeżeli mi przyrzekniesz... że jutro, skoro świt, wyjedziesz zagranicę... i wstąpisz do Trappistów... to może...

Rel, uszczęśliwiony, całował go teraz po rękach...

Felek szepnął głucho, wstrząśnięty do głębi:

— Ale musisz mi teraz zaraz przysiąc uroczyście..

Rel pośpiesznie zawołał:

— Przysięgam... Przysięgam na wszystko... Umrę dla świata... Nie ujrzy mnie więcej poza murami klasztoru żywy człowiek!..

— Więc... uciekaj... Tylko prędzej.. Już. Bo za chwilę może być za późno...

Rel szybko zerwał się z klęczek...

Nie mówił ani słowa...

Opanowała go taka ogromna radość, że bał się z nią zdradzić, gdyby rzekł choć jedno słówko...

Chyłkiem wybiegł na schody...

Felek ani drgnął... Był zupełnie złamany i zgnębiony... Ciężko dyszał...

Wtem usłyszał szelest... Zrozumiał: to Antoni!. Co teraz będzie, o, Boże?!

Dalszy ciąg nastąpi

POŻERACZ SERC KOBIECYCH

Powieść-reportaż z tajników potwornej afery w świecie arystokracji

NA DRODZE ROZKWITAJĄCEJ MIŁOŚCI

Samochód Noderskiego wreszcie stanął. Teci na chodniku nie było.

— Pewnie już poszła! — pomyślał ze złością i z żalem Noderski. W tej samej jednak chwili wyszła z bramy Tecia Zierska, ubrana w letnią skromną powiewną sukieneczkę, podkreślającą jeszcze piękno jej smukłej figurki..

Podeszła do samochodu i wyciągnęła rękę do Noderskiego, który oczekiwał ją przy drzwiczkach.

— Bardzo pan hrabia długo czeka?

— Ależ nie! Chwileczkę!

— Musiałam jeszcze zliczyć targ dzienny i zabrało mi to trochę czasu. Pomyliłam się w rachunku.

Zasiadła z wdziękiem prostoty na miękkich poduszkach.

— Ależ to wspaniały samochód! — zawołała ze szczerym zachwytem, rozglądając się po wnętrzu, wybitem aksamitem.

— Jakież to wszystko blade wobec piękna pani! — szepnął Noderski.

— Więc niech pan hrabia mnie odwiezie, kiedy jest pan tak uprzejmy.

— A czy... — Noderski powstrzymał się odrazu z propozycją wobec spojrzenia dziewczyny.

— Domyślam się, panie hrabio, propozycyj.

Potrząsnęła główką.

— Bardzo panu dziękuję — mówiła dalej poważnie. — Ja jestem prosta i uczciwa dziewczyna. Nie uważam tego za zbrodnię, że pan chce ze mną porozmawiać. Bardzo mi jest miło w pana towarzystwie. Ale niech pan zechce ograniczyć się tylko do tego.

— Nic więcej nie chcę! Właśnie chciałem tylko z panią porozmawiać. Jeśli mam panią odwieźć, to nasza rozmowa potrwa zaledwie kilka minut!... Czyż to nie za mało? Chciałbym być w pani przemiłem towarzystwie nieco dłużej. Choćby pół godzinki. Przecież mnie się pani nie boi?

— Nie! Nie boję się! Jestem panią siebie. Mnie również bardzo miło w towarzystwie pana, ale muszę śpieszyć do domu, zajrzeć, co słychać z moją matką. Matka moja jest chora, a ja, idąc do pracy, zostawiam ją na cały dzień samotną.

— A więc pojedziemy do pani matki, pani załatwi w domu, co należy i potem przejedziemy się! Zgoda?

— O, pan umie kusić!

— To nie jest kuszenie. Wyraziłem tylko swoje gorące pragnienie przebywania odrobinkę dłużej w pani towarzystwie.

— Najpierw pojedziemy, a, potem, zobaczymy... Ale nie podjedziemy do samego domu. Nie chciałabym, żeby mnie widzieli wysiadającą z takiego wspaniałego samochodu. Nie obawiam się plotek, bo mam czyste sumienie, ale tam są młodzi a niezawsze grzeczni panowie, którzy mogliby to uważać za zachętę do zaczepiania mnie.

— Rozumiem. Zatrzymamy się tam, gdzie pani każe.

W pół godziny później samochód Noderskiego pędził zpowrotem do Warszawy, uwożąc Tecię i rozanielonego w jej towarzystwie Noderskiego.

Teraz był już pewny zwycięstwa. Kiedy oczekiwał jej zjawienia się i czas mu się dłużył, opadły go wątpliwości, czy dziewczyna w atmosferze domu nie ochłonie i nie cofnie się. W krótkiej z nią rozmowie ocenił należycie, że myśli poważnie, nie poddaje się lada uniesieniom. Liczył na swój urok, na skuszenie dziewczyny nadzieją rozrywki, jakiej nie miała.

— Przecież jest młoda! A kto z młodych nie pragnie użyć czegokolwiek? Wróci! — pocieszał się.

Chodził koło samochodu i spoglądał co chwila na zegarek. Minuty mijały. Powiedziała, że jeśli nie zjawi się za pół godziny, niech na nią dłużej nie czeka.

Minęło pół godziny, a Noderski czekał.

Kiedy już miał siadać do samochodu, wyszła z bramy.

Podbiegła do niego, tłumacząc się, że musiała gotować kolację.

— Mam dwie godziny urlopu od swej mateczki. Całe dwie godziny!

Mimo opanowania, nie mogła ukryć podniecenia i zadowolenia. Noderski wyczuł to odrazu. Mimo to postanawiał, że będzie postępował ostrożnie, by zbytnim pośpiechem nie spłoszyć dziewczyny.

— Trzeba ją najpierw oswoić ze sobą — myślał, ogarniając spojrzeniem zgrabną figurkę, przechyloną do przodu, kiedy wsiadała do samochodu.

— Czy pani chce się przejechać za miasto? — zapytał, sadowiąc się obok niej.

— Dobrze — zgodziła się. — Ale niedaleko, bym na dziesiątą mogła wrócić do domu.

— Będzie pani punktualnie na dziesiątą w domu! — zapewnił.

Samochód ruszył.

Tecia z odrzuconą wtył głową upajała się pędem. Przez otwarte okna limuzyny owiewał jej twarzyczkę wiatr i targał sploty włosów. Przymknęła oczy rozkoszując się ożywczem chłodnem powietrzem, idącem od Wisły.

Noderski przyglądał się jej w milczeniu.

Dyskretnie wodząc oczami, podziwiał coraz bardziej jej postać, jej prężne, smukłe nogi, skromnie skrzyżowane. Delikatne ręce, spoczywające nieruchomo na kolanach, rysujących się wyraźnie poprzez cienki materjał letniej sukienki.

— Jak miło jest tak jechać! — szepnęła, nie otwierając oczu. — Szalenie lubię szybką jazdę!!... To też dawniej, kiedy byłam młodsza miałam wielką przyjemność, jeśli się mogłam przejechać w Luna Parku na tak zwanej górskiej kolejce. Czy pan kiedy jechał taką kolejką? — zapytała, zwracając ku niemu roześmiane spojrzenie.

— Naturalnie! — odpowiedział z uśmiechem. — Jak i pani, lubię szybką jazdę. Obawiam się jednak że w cienkiej sukience będzie pani chłodno.

— Jeśli będzie mi chłodno, to zawrócimy.

— Raczej wstąpimy gdzie na szklankę herbaty Po drodze jest tu wiele kawiarni i restauracyj — powiedział Noderski. — Pojedziemy w stronę Wilanowa Tam jest dobra szosa.

Świtała mu nadzieja, że przyjdzie mu z pomocą alkohol, sprzymierzeniec podstępu i wróg cnotliwych

Dalszy ciąg nastąpi

Rozstrzeliwują szoferów za przejechanie

Rząd sowiecki zapowiedział, iż wobec mnożących się coraz bardziej w Moskwie i w innych miastach przejechań śmiertelnych z winy szoferów, którym dowiedziono w większości wypadków pijaństwo i nietrzeźwy stan, w jakim się znajdowali, winni będą stawiani przed sąd doraźny i rozstrzeliwani.

Otóż w tych dniach przed sądem w Moskwie stanęło czterech szoferów, oskarżonych o nieostrożną jazdę w nietrzeźwym stanie.

Po krótkim przewodzie sądowym trybunał ogłosił wyrok, skazujących winnych na karę śmierci. Wyrok wykonano nazajutrz.

Różnie bywa z tą reklamą

Sensację w pewnych kołach nowojorskich budzi zgon znanej aktorki, Vievie Teshman. Vievie uchodziła za życia za nieprzebłaganą nieprzyjaciółkę i wroga mężczyzn. Zdobyła sobie taką reputację w tym kierunku, iż największą niespodzianką, którą sprawiła zwolennikom swojego talentu, była wiadomość, że nieubłagana Vievie żyła przez 15 lat szczęśliwie z mężem pod jednym dachem.

W testamencie zapisała cały swój dość znaczny majątek mężowi i dzieciom.

Jak widać z tego, gwiazdy filmowe i teatralne muszą się uciekać w ojczyźnie reklamy do różnych i ryzykownych niekiedy środków, by skierować na siebie uwagę publiczności.

Koty jako listonosze

Berlińskie Towarzystwo Filatelistyczne zorganizowało wystawę, na której znajdowało się kilka tysięcy znaczków pocztowych państw germańskich, a także szereg dokumentów z historji poczty w Niemczech.

Z jednego z tych dokumentów wynika, iż w r. 1879 zorganizowano w stolicy Niemiec pocztę kocią, na wzór poczty gołębiej. Około 30 kotów, „zatrudnionych" na poczcie, powracało do domów, które zamieszkiwały, wraz z listami.

Drogi w poszczególnych województwach

Według ostatnich obliczeń, ogólna długość dróg bitych na terenie Polski wynosi 47.361 km. Największa długość dróg, mianowicie 6.093 km., przypada na województwo poznańskie.

Długość dróg w woj. lwowskiem wynosi 4.843 km., w krakowskiem 4.802 km., w warszawskiem 4.375 km., w kieleckiem 3.063 km., w pomorskiem 4.339 km., w stanisławowskiem 3.020, w łódzkiem 2.892, w tarnopolskiem 2.864, w białostockiem 2.692, w lubelskiem 2.558, w śląskiem 2.235, w wołyńskiem 1.038, w nowogródzkiem 882, w poleskiem 842, oraz w woj. wileńskiem 823 km.

Wiadomości z Warszawy

ZAMACH SAMOBÓJCZY

Na rogu ul. Grzybowskiej i Ciepłej, otruł się esencją octową 36-letni Antoni Piskorski, szlifierz, (Grzybowska 17). Desperata przewiozło Pogotowie do szpitala.

WYPADEK TRAMWAJOWY

Na rogu ul. Grochowskiej i Wiatracznej 25-letni Wacław Bakuła, robotnik, (Wiatraczna 18), wyskakując z tramwaju linji „24", upadł i dostał się pod koła, które poszarpały mu prawą stopę. Ofiarę własnej nieostrożności opatrzyło Pogotowie i przewiozło do szpitala Przemienienia Pańskiego.

ROWERZYSTA POD SAMOCHODEM

Na rogu ul. Marszałkowskiej i Chmielnej, dostał się pod samochód 2[illegible]-letni Władysław Kanclerz, woźny, (Dobra 43), który jechał na rowerze. Kanclerz doznał złamania prawego obojczyka. Po opatrunku, nieszczęśliwego przewieziono do domu.

PIJAK W TRAMWAJU

W tramwaju linji „8", przy ul. Grójeckiej awanturował się pijany 18-letni [illegible] Lenczewski, tokarz, (Ciepła 15). W czasie wyprowadzania go przez policjanta i konduktora, Lenczewski w przystępie złości wybił szybę, wskutek czego zranił się w lewą rękę. Lenczewskiego przeprowadzono do 23 komis., gdzie został opatrzony przez Pogotowie i pozostał aż do wytrzeźwienia w areszcie.

3 BÓJKI RODZINNE

Syn Józef Łuczak, (Sokołowska 18) pobił ojca swego 57-letniego Stanisława, robotnika, który otrzymał rany tłuczone prawego ucha, policzka i nosa.

Mąż, Józef Kącki wyrobnik (Annopol, barak Nr. 30), pobił żonę swą, 35-letnią Janinę, wyrobnicę. Doznała ona potłuczenia krzyża, klatki piersiowej i nogi, oraz otrzymała rany cięte palców obu dłoni.

Brat, Mieczysław Jasiński, (Sielecka [illegible]

dysławę, powodując potłuczeni twarzy i górnej wargi. Wszystkim ofiarom bójek rodzinnych, pomocy udzielono w ambulatorjum Pogotowia.

FAŁSZYWE BANKNOTY

W ostatnich dniach ukazały się fałszywe banknoty 20-złotowe z datą 20 czerwca 1931 r. typ II odmiana I. Falsyfikat na pierwszy rzut oka trudno odróżnić, aczkolwiek ornamenty są wykonane nieudolnie, kolor zaś jednej strony brudno - [illegible] (zamiast soczyście granatowego). Numeracja ciemniejsza, cyfry grubsze, podpisy nieostre.



Ile kosztuje Włochów administracja państwowa

Według informacyj miesięcznika „Ottobre", na utrzymaniu rządu znajduje się w Italji 638.000 osób. Z tej liczby przypada 13 tys. osób na ciało nauczycielskie w wyższych i średnich zakładach naukowych oraz 90.000 osób na personel nauczycielski w szkołach powszechnych. Wojsko i marynarka liczą 25.000 oficerów, 54 tys. podoficerów i 175 tys. żołnierzy.

Dalej idą żandarmi w liczbie 43 tys. (t. zw. karabinjerzy) oraz policja miejska. Intendentura wojskowa zatrudnia stale 31 tys. 300 robotników i pracowników, inne zarządy państwowe — 5 tysięcy osób.

Monopol tytoniowy daje zajęcie i utrzymanie 2300 urzędnikom i 22,300 robotnikom.

Koleje żelazne posiadają łącznie personel sięgający liczby 130 tys. osób wszystkich dykasteryj.

W milicji faszystowskiej zatrudnionych jest 4.000 płatnych funkcjonarjuszy.

W kolonjach zamorskich w Afryce, znajduje się 675 urzędników, 3 900 oficerów i szeregowców (białych), 2.600 robotników i pracowników (również białych). Wojska kolonjalne liczą oprócz białych 6.850 krajowców (t. zw. askarysów), a poza tem utrzymują jeszcze kolonje 5000 nauczycieli i sił pomocniczych w administracji.

Budżet w dziale wydatków administracyjnych i na utrzymanie armji i marynarki sięga sumy 7 miljardów lirów, pensje i emerytury wynoszą 1,6 miljarda, dodatki pensyjne dla oficerów — 59 miljonów, a ogółem suma tych wydatków sięga 8 miljardów 750 miljonów lirów.

Rozpaczliwa walka wsi wołyńskiej z kryzysem

Czerwiec to miesiąc zjazdów rolniczych. W miesiącu tym prawie we wszystkich powiatach woj. wołyńskiego odbywają się doroczne zjazdy delegatów kółek rolniczych.

Ostatnio toczyły się obrady zorganizowanego rolnictwa w Krzemieńcu. Delegaci poszczególnych grup radzili nad niezmiernie ciężką sytuacją wołyńskiej wsi, szukając dróg wyjścia i ulżenia jej w ciężkiej sytuacji. W dyskusjach na czoło wysuwana była sprawa zadłużenia rolnictwa ponad zdolności płatnicze warsztatów rolnych.

Druga bolączka, która niszczy w okrutny sposób wieś kresową, to długi przedwojenne w Wileńskim Banku Ziemskim. Klęską tych długów dotknięty jest prawie cały Wołyń. Wierzytelności Wileńskiego Banku Ziemskiego nie zostały do dziś skonwertowane, zaległości ściąga Bank od rolników z całą bezwzględnością. To też wszyscy delegaci domagali się skonwertowania tych długów, obniżenia stopy procentowej według możliwości płatniczych rolnika.

Dalsze punkty obrad tyczyły spraw podatkowych. Poszczególni mówcy stwierdzili, że rolnictwo nie jest w stanie zorjentować się w nawale rozmaitych podatków. Wysunięto przytem postulat, by rolnikowi zamiast kilkunastu różnych podatków, nastręczających dużo kłopotów, — wymierzono tylko jeden podatek, komasujący wszystkie pozostałe. Ponadto była poruszana kwestja zbytu produktów rolnych.

Zaznaczyć należy, że ostatnie zjazdy rolnicze świadczyły o rozbudzeniu wsi i zrozumieniu własnej zawodowo - gospodarczej organizacji, którąby skutecznie i zdecydowanie broniła interesów wsi wołyńskiej.

Tragedja nieślubnej matki

RÓWNE. — 37-letnia Marta Potanow, zamieszkała w Rusywlu koło Równego, biedna wyrobnica, wiecznie zapracowana i przedwcześnie zniszczona, u schyłku swej młodości poznała młodego parobczaka, do którego przylgnęła duszą i ciałem. Idylla trwała jednak krótko, gdyż kochanek po kilku dniach miał już dość matki ponętnej i przedwcześnie postarzałej kobiety.

Dla Potapowej zaczęły się dni smutku i udręki. Poczuła, że będzie matką, jednakowoż fakt ten skrupulatnie przed otoczeniem ukrywała. Czyniła to tak umiejętnie, że do chwili rozwiązania nikt z domowników nie przeczuwał nawet, że Marta jest w ciąży.

Dnia 26 września 1933 r. znaleziono ją leżącą bez przytomności w kałuży krwi u stóp drabiny, prowadzącej na strych. Na strychu znaleziono ukrytego w słomie i przysypanego śmieciem i kurzem nieżywego noworodka płci męskiej. Sekcja zwłok wykazała, że dziecko urodziło się żywe, lecz zmarło wskutek zaniedbania.

Marta Potapowa stanęła przed sądem okręgowym w Równem jako oskarżona o dzieciobójstwo. Do winy nie przyznała się i opowiedziała sądowi o strasznej gehennie swego losu. Kiedy w krytycznym dniu poczuła boleści porodowe, udała się na strych, gdzie, leżąc na słomie, bez niczyjej pomocy wydała dziecko na świat. Bezwiednie i mimowolne drgawki ciała sprawiły zapewne, że noworodek wsunięty został w słomę, gdzie zmarł. Po porodzie straciła przytomność, spadła z drabiny i obudziła się dopiero po omdleniu w łóżku.

Sąd po zbadaniu świadków, biegłego lekarza i po zapoznaniu się z topografją strychu uznał tłumaczenie oskarżonej za wiarogodne i Martę Potapową uniewinnił.

Bronił adw. Baszyński.

WYSTĘPY ZŁODZIEJSKIE W RÓWNEM

Policja aresztowała 19-letniego Stefana Ławreniuka bez stałego miejsca zamieszkania, który przyznał się do kradzieży zegarka na szkodę Marji Kaszpar (Książęca 6). Złodzieja odstawiono do dyspozycji sądu grodzkiego w Równem.

Na szkodę Jefrema Kiryluka (Wołkoszów) skradziono ze stajni krowę. Dochodzenie doprowadziło do ujęcia sprawcy w osobie brata poszkodowanego, Mikołaja Kiryluka. Krowa wróciła do właściciela, złodziej zaś powędrował do aresztu.

ODRZUCENIE PROTESTU PRZECIW WYBOROM

Zgłoszony przez p. I. Pietrowa z Zabramia protest przeciw wyborom do Rady Miejskiej w Dubnie w I okręgu wyborczym został przez władze administracyjne pozostawiony bez uwzględnienia wobec braku podstaw prawnych. Tem samem wybory stały się we wszystkich okręgach prawomocne.

Samobójstwo żołnierza

W koszarach 44 p. p. Strzelców Kresowych w Równem popełnił samobójstwo przez powieszenie szeregowiec tegoż pułku, Augustyn Lubojański. Przyczyną desperackiego kroku był zawód miłosny i nieanaski rodzinne. Dochodzenie prowadzi pluton żandarmerji wojskowej w Równem.

Czerwiec
26
WTOREK
Jana i Pawła

KRONIKA KRAKOWA

Dookoła zbrodni przy ul. Potockiego

W procesie przeciw mordercom ś. p. Garncarzówny miała się odbyć wczoraj wizja lokalna w mieszkaniu dra Nüssenfelda przy ul. Potockiego 12.

W sobotę o godzinie 18-tej członkowie Trybunału z przew. drem Krupińskim wraz ze sędzią śledczym drem Zapałą, oraz prokuratorem drem Boryczką przybyli na miejsce zbrodni w mieszkaniu dra Nüssenfelda przy ul. Potockiego 12, celem zapoznania się z rozkładem mieszkania, oraz przygotowania wizji, która powinna się odbyć w tych samych warunkach, w jakich odbywała się zbrodnia, t. j. o tej samej mniej więcej porze dnia, w tem samem oświetleniu i przy tym samym rozkładzie mebli. Wizja lokalna miała posłużyć do zrekonstruowania przebiegu zbrodni i ustalenia winy każdego z uczestników zamordowsnej ś. p. Garncarzówny.

Zebranej w komplecie ławie przysięgłych oznajmił jednak wczoraj wotant, sędzia dr Stuhr, że zapowiedziana wizja lokalna nie odbędzie się, a to spowodu niedyspozyoji przewodniczącego tiybunału dra Krupińskiego.

Dalszy ciąg procesu odbędzie się dzisiaj o godz. 10-tej rano.

Ze sportu

Sprawozdanie z ostatnich zawodów piłkarskich

Liga.

Cracovia — Podgórze 3-2

Nieznaczne zwycięstwo Cracovii. Podgórze grało b. dobrze i sprawiło miłą niespodziankę swym zwolennikom. Według przebiegu gry zawody te powinna była wygrać drużyna Podgórza. Bramki Cracovi uzyskali Malczyk 2 i Zembaczyński 1. Dla Podgórza Kasina i Gamaj. Publiczności mało. Sędziował p. Gerblich.

Ł. K. S.—Wisła 2:0

Nieoczekiwane zwycięstwo ŁKS-u Wisłę na tych zawodach prześladował pech zresztą, pech ten z ŁKS-u datuje się od czasu powstania L'gi. Bramki zdobyli Szaniawski i Sowiak. Sędziował p. Posner.

Sportklub—Garbarnia 3:4

Gra ze strony Garbarni b. ładna. Wiedończycy grali znacznie słabiej niż w pierwszym dniu. Wynik powinien opiewać znacznie wyższy na korzyść Garbarni.

Bramki dla zwycięzców zdobyli Pazurek 3 i Woźniak 1, dla wiedeńczyków Wawro 2 i Kellinger. Sędziował p Dr Rumpler.

Klasa A.

Legja—Wawel 2:1

Gra stała na dość wysokim poziomie. Do przerwy uwidaczniała się przewaga Legji, po przerwie zaś Wawelu. Bramki dla Legji uzyskał Mytar i Grabka, dla Wawelu Smoleń. Drużyna Wawelu niewykorzystała rzutu karnego. Sędziował p Lieberman.

Olsza—Krowodrza 1:1

Piękna gra drużyny kolejowej która zawody te grała bardzo dobrze.

Bramki dla Olszy uzykał Radwan, dla Krowodrzy Kwinta, Sędziował p. Weinreb dobrze.

Makkabi — Tarnovia 0:0

O samym przebiegu trudno pisać. Gra słaba na niskim poziomie. Sędziował p Medwin.

Podgórze Ib - Cracovia Ib. 3:1

Przez cały czas zawodów przewaga Podgórza i uzyskało zasłużone zwycięstwo nad osłabioną drużyną Cracovi. Bramki dla Podgórza zdobyli Antasiewicz 2 i Wiktor dla pokonanych Grabowski. Sędziował p. Knobel.

Grzegórzecki — Korona 3:0

Drużyna Grzegórzeckiego dzięki temu zwycięstwu ma zapewnione mistrzostwo okręgu. Sama gra prowadzona była z przewagą drużyny zwycięzców, którzy w zupełności na wynik ten zasłużyli.

Bramki uzyskali Krempler, Haber i Struga po jednej. Sędziował p, Bochenek bardzo dobrze.

Garbarnia Ib-Zwierzyniecki 3:1

Zawody o puhar KOZPN zakończyły się po ładnej grze zwycięstwem drużyny Garbarni. Bramki dla Garbarni uzyskali Woźniak, Harlender i Grychowski. dla pokonanych Pamuła. Sędziował p. Heitner dobrze.

Klasa B.

Siła—Prądniczanka 3:3

Wynik zawodów nie odpowiada przebiegowi gry, gdyż przewaga po przerwie była po stronie Siły, która tylko dzięki pechowi nie uzyskała zwycięstwa. Bramki dla Siły uzyskali Kirsch Weintraub Gangla, dla Prądniczanki Kawula Kumela i Stachowicz. Sędziował p. Stopa dobrze.

Unia — Nadwiślan 2:1

Zawody drużyn kandydujących na mistrza klasy B wykazały wysoki poziom gry, pocyem zasłużone zwycięstwo odniosła drużyna Kolejowa, dla której bramki uzyskali Skoropohaty i Porządkiewicz. dla pokonanych Sylwek. Sędziował p. Filipkiewicz dobrze.

Jutrzenka—Polonia 2:3

Drużyna Jutrzenki do powyższych zawodów wystąpiła w wzmocnionym składzie, uległa niezbyt zasłużenie drużynie Poloni. Drażyna Jutrzenki nie wykorzystała rzutu karnego. Sędziował p. Mohyła.

Sparta—Hakodur 2:2

Wynik zawodów nie odpowiada przebiegowi gry, gdyż całkowita przewaga przez cały czas zawodów była po stronie Sparty a że uzyskali wynik remisowy, to wina jej ataku. Bramki zdobyli dla Spanty Zdzisek i Holewa, dla Hakaduru Halpern i Golozner. Sędziował p. Censor dobrze.

Z. F. G.—Czarni 5:1

Dzięki temu zwycięstwu wysunął się ZFG, na pierwsze miejsce i stał się poważnym kandydatem do zdobycia tytułu mistrzowskiego. Sędziował p Giergiel dobrze.

Łobzowianka—Patria 3:0

Bez wysiłku pokonała drużyna Łobzowianki słaby zespół Patri.

Sędziowali p Herman.

Hagibor—Łagiewianka 2:0

Po ostatnich niepówodzeniach drużyna Hagiboru zabrała się poważnie do gry i zawody wygrała zasłużenie. Bramki zdobył Szubert.

Sędzował p Herman.

Teść ciężko poranił siekierą swego zięcia

Fatalne warunki mieszkaniowe przyczyniły się znowu do jeszcze jednej tragedji rodzinnej.

W mieszkaniu jednopokojowem przy ul. Zimnola 6, w Świętochłowicach zamieszkiwał od szeregu lat 54-letni Józef Markiefka, inwalida górniczy. Gdy staruszek wydał córkę zamąż, zięć jego 28-letni bezrobotny Brunon Kokot, zamieszkał razem z teściem, gdyż innego mieszkania nie mógł otrzymać.

Wszyscy razem żyli w skrajnej nędzy, a na tle strasznych warunków mieszkaniowych dochodziło pomiędzy teściem, a zięciem do ciągłych kłótni, Ostatnia taka kłótnia, która miała miejsce wczoraj zakończyła się tragicznie.

Doprowadzony wyzwiskami do rozpaczy. staruszek uderzył szereg razy siekierą swego zięcia, zadając mu ciężkie rany na ramieniu i rękach. Ciężko ranny Kokot zdołał jeszcze o własnych siłach zajść do najbliższego posterunku policji, znacząc całą drogę śladami krwi. Ponieważ ranny broczył bardzo silnie krwią, dyżurny posterunkowy zarządził natychmiastowe odstawienie ciężko rannego do szpitala, gdzie pozostaje pod opieką lekarską. Spowodu silnego upływu krwi stan rannego jest bardzo groźny.

Następnie policja udała się na miejsce czynu, gdzie zastała jeszcze silnie zdenerwowanego Markiefkę, którego zaprowadzono na komisarjat, gdzie spisano protokół, poczem zwolniono go do domu.

Wstrząsający wypadek na Osiedlu Oficerskiem

Nieszczęśliwemu wypadkowi uległ w dniu wczorajszym niejaki Edward Wojakowski, lat 21 robotnik zam. w Dąbiu przy ul. Barakowej 5.

Wymieniony pracował na Osiedlu Oficerskiem przy budowie mostu. Wczoraj w czasie pracy Wojakowski stracił równowagę i chwycił się prawą ręką dźwigni.

Skutek tego był okropny, gdyż dźwignia zmiażdżyła mu palce.

Wezwany lekarz Pogotowia Ratunkowego udzielił biednemu robotnikowi pierwszej pomocy, poczem rannego odwieziono do szpitala św. Łazarza.

Zmuszał wychowanicę do uległości

Przed sądem apel. w Lublinie toczyła się przy drzwiach zamkniętych sprawa 65-letniego Antoniego Filipowicza, oskarżonego o niemoralne czyny, jakich dopuszczał się wobec swej 8-letniej wychowanki Bronisławy Wójcickiej.

Starzec wziął dziewczynkę na wychowanie, jednak zamiast zająć się istotnie jej wychowaniem, zmuszał ją biciem do uległości.

Sąd apelacyjny skazał Filipowicza na 2 lata więzienia.

Powiesił się na cmentarzu

Na cmentarzu miejskim w Cieszynie powiesił się w nocy 53-letni Wincenty Bromboszcz.

Bromboszcz wyszedł z domu, a przy odejściu oświadczył, iż wybiera się na grób syna Rudolfa, który przed rokiem, zastrzelił się.

Powodem samobójstwa Bromboszcza była rozterka duchową, wywołana utratą syna, oraz nałogowe pijaństwo żony, która wszystkie pieniądze zarobione przez niego, topiła w kieliszku.

Robotnik krakowski powiesił się

Pogotowie ratunkowe zostało zawezwane na ul. Izaaka 3 w Krakowie gdzie zamieszkały Jan Stabowski, liczący 35 lat, robotnik, targnął się na swoje życie przez powieszenie.

Po udzieleniu pierwszej pomocy przewieziono Stabowskiego do szpitala św. Łazarza.

Kupiec padł od kuli bandyckiej

We wsi Ustawki pod Janowem Lubelskim dokonano napadu rabunkowego na dom Abrama Bestermana.

W nocy o godz. 12 zgłosiło się do Bestermana trzech osobników, którzy pod pozorem sprzedaży ryb domagali się otworzenia drzwi do mieszkania. Gdy Besterman nie chciał tego uczynić, osobnicy wyważyli drzwi i przemocą wtargnęli do mieszkania, gdzie jeden z nich, uzbrojony w karabin, uderzył kolbą w piersi Bestermana i zażądał wydania pieniędzy.

Na krzyk napadniętego obudzili się jego synowie oraz zięć Chil Troper, którzy spali w stodole. Widząc zbliżającą się pomoc, bandyci rzucili się do ucieczki, raniąc ciężko Tropera w głowę. Ranny w drodze do szpitala zmarł.

Oślepiła swego chlebodawcę

Przed sądem w Warsz. stanęła Sabina Leo, która przez długi czas pełniła obowiązki gospodyni u obywatela ziemskiego J. Charzyńskiego. Kiedy straciła posadę postanowiła się zemścić. Pewnego dnia podeszła na ulicy do swego byłego chlebodawcy i chlusnęła mu w oczy kwasem siarczanym. Charzyński został pozbawiony zupełnie wzroku. Sąd skazał oskarżoną na 5 lat więzienia.

Zamach bombowy na Gandhiego

Jak się dowiadujemy przeciwnicy polityczni Mahatmy Gandhiego usilowali wykonać na niego zamach bombowy. Do auta w którem przypuszczano obecność M. Gandhiego, w r z u c o n o bombę, która eksplodowała raniąc 7 osób. Gandhi jednak nie znajdował się w tem aucie i przyjechał innym samochodem.

Zamach na Gandhiego usiłowano wykonać w związku z pewną uroczystością na jego cześć.

Repertuar teatrów krakowskich

Teatr im. J. Słowackiego

wiecz. „Szkoła podatników"

Co grają w kinach krakowskich?

Adria: „Kain i Artem"
Apollo: „Kobieta orchidea"
Atlantic: „Frankenstein"
Bagatela: „Jej ekscelencja miłość"
Dom Żołnierza; „Próba miłości"
Promień: „Jej królewska Mość" i „Blaski i cienie miłości"
Słonko; „Potrójne małżeństwo"
Sztuka: „Namiętni kochankowie"
Uciecha; „Shańhiona"
Wanda; „Pilnuj swego męża"

RADJO

6'30 Audycja poranna, 11'57 Hejnał 12'03 Transmisja z Warszawy, 12'10 Koncert, 13'00 Transm. z Warszawy, 13'20 Płyty, 13'55 Transm. z Warsz. 18'00 Odczyt. 18'45 „Stary Kraków" 19'00 Rozmaitości, 19'55 Lokalne wiadomości sportowe. 20'00 Transmisja z Warszawy, 20'02 Wiadomości bieżące, 23'00 Transmisja z Warszawy.

Nocny dyżur aptek:

Apteka pod Złotym Tygrysem Szczepańska 1, pod Aniołem Stróżem Kościuszki 18, pod Temidą Długa 66, pod Barankiem Mikołajska 4, Niebieska Starowiślna 77.

Podgórze pod Opatrznością Brodzińskiego 1.

Banda usypiaczy grasuje w pociągach

Niezwykle bezczelnej kradzieży dokonała szajka złodziei w pociągu osobowym Katowice—Kraków, który wyruszył onegdaj z Katowic.

Pociągiem tym wracał do domu Józef Tatar. W przedziale pociągu zawarł on znajomość z jakimś osobnikiem, który w toku rozmowy poczęstował go papierosem. Po wypaleniu tego papierosa Tatar czuł się bardzo źle, a następnie zasnął. Wtenczas złodziejaszek rozpruł mu pod pachą jakiemś ostrem narzędziem marynarkę i koszulę i skradł schowaną tam kopertę z kwotą 1950 zł.

Tatar, który w międzyczasie się przebudził, zawiadomił policję, która wszczęła energiczny pościg za szajką złodziei.

Aresztowania

Policja krakowska aresztowała Tekielę Franciszka, lat 25, za kradzież towaru galanteryjnego.

Wiatraka Wojciecha, lat 29, robotnika, za kradzież części motocyklowych.

Aresztowania wśród komunistów

Pięciu działaczy komunistycznych na Górnym Śląsku wzmogło od kilku dni znacznie agitację wywrotową wśród robotników.

Niejaki Florjan Strysz w Małej Dąbrowce, ul. Młyńska urządził masówkę komunistyczną.

Wywrotowiec został aresztowany na miejscu.

Tego samego dnia został aresztowany pod zarzutem działalności komunistycznej Paweł Ogerman.

Dnia 23-go b. m. niewykryci dotychczas sprawcy rozrzucili większą ilość ulotek przy ulicy Wąskiej w Dębie. W ulotkach tych, które zostały podpisane przez polską Partję Komunistyczną, nawoływano robotników do generalnego strajku na terenie Górnego Śląska, a potem w niekulturalny i bezczelny sposób **znieważono pamięć tragicznie zmarłego ministra Pierackiego.**

Policja wszczęła energiczne dochodzenie celem ujęcia kolporterów tych ulotek.

Z teatru miejskiego

Dzisiaj we wtorek po cenach najniższych, odegrana będzie aktualna komedja L. Vernuil'a „Szkoła podatników".

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków ul. Na Gródku 2 — Telefon 173-02 (od godz. 8—11 w poł.)

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej cała strona 800 zł., pół strony 500 zł. 1 wiersz. mm. 50 gr. Drobne 15 gr. za wyraz.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski. Drukarnia Kraków, la Monopol, Na Gródku 2.